



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Daleko od nas dziesiątki tysięcy ludzi przeżywają dramat. My jesteśmy bezpieczni. Pomóżmy powodzią w ich tragicznej sytuacji! Na stronie II przeczytaj Państwo apel naszego pasterza, bp. Edwarda. Przychodzi mi na myśl wspomnienie. Jakis czas temu pisałem o pięknej akcji. Społeczność Dźwirzyna zaprosiła rodziny powodzią z roku 1997 do spędzenia wakacji nad morzem. Może i tym razem stać nas będzie na taki gest. My mamy sucho, lasy, jeziora i morze. Za tydzień przedstawię szczegóły naszej akcji. Teraz wspierajmy powodzią, jak tylko możemy. Mam nadzieję, że lektura bieżącego numeru w tym pomoże.

Choć na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej nie mamy dużych rzek, które stanowiłyby zagrożenie powodziowe, to jednak **solidaryzujemy się z tymi, którym wielka woda znów wyrządziła krzywdę.**

Do akcji na tereny objęte powodzią wysłano z województwa zachodniopomorskiego dwa zestawy pompowe dużej wydajności, dwa kontenery przeciwpowodziowe z rękawami do podnoszenia korony wałów oraz cztery łodzie ewakuacyjne z jednostek ratowniczo-gaśniczych Państwowej Straży Pożarnej ze Szczecina, Stargardu Szczecińskiego, Goleniowa, Myśliborza, Dębna, Drawska Pomorskiego, Szczecinka i Koszalina.



ARCHIWUM KM PSP W KOSZALINIE

Kapitan Szymon Wasiaś sprawdza stan ekwipunku przeciwpowodziowego

Do zadań ratowniczych skierowano w sumie siedem zastępów strażaków. – Na czele koszalińskiego zastępu stoi jego dowódca, kapitan Szymon Wasiaś. Wszystkie zastępy Państwowej Straży Pożarnej udały się do Częstochowy, skąd zostały wysłane na poszczególne odcinki tragedii – mówi aspirant sztabowy Bogdan Mikołajek, rzecznik Komendy Miejskiej PSP w Koszalinie.

– W każdej chwili możemy przekazać potrzebującym województwom 100 tysięcy worków, które można wypełnić piaskiem, oraz urządzenie zastępujące pracę 30 osób, napełniające piaskiem 700 worków w godzinę – mówi wojewoda Marcin Zydorowicz. Obecnie na terenie województwa zachodniopomorskiego nie występuje zagrożenie powodzią, chociaż na niektórych terenach zdarzają się podtopienia. **ksd**

Goście z Ukrainy



KAROLINA PAWŁOWSKA

KOSZALIN. Chór Oranta tworzą seminarzyści z Drohobycza

W niedzielę Zesłania Ducha Świętego w koszalińskiej cerkwi greckokatolickiej wystąpił chór męski Oranta. Ukraińscy seminarzyści z Drohobycza przyjechali na zaproszenie parafii oraz Stowarzyszenia Potik, działającego przy cerkwi. Chór zaśpiewał podczas Mszy św. i dał koncert utworów cerkiewnych oraz tradycyjnych pieśni narodowych. – Jest to wielkie przeżycie. Przyjechali do nas przysli księży, kształcący się w seminarium w Drohobyczu, a w dodatku przepięknie śpiewający i chwalcący Pana Boga – mówi ks. młotr Bogdan Hałuszka, proboszcz koszalińskiej wspólnoty greckokatolickiej. Dzień wcześniej chór wystąpił także w Białym Borze, podczas regionalnych uroczystości z okazji rocznicy urodzin i śmierci wieszca narodu ukraińskiego Tarasa Szewczenki, oraz w Mścicach wraz z chórem Dominanta. ■

Apel bp. Edwarda Dajczaka w sprawie zbiórki ofiar dla powodzian



JULIA MARKOWSKA

Drodzy Czytelnicy „Gościa Niedzielnego”!

W kolejnych miejscach naszego kraju ogłaszane są stany pogotowia przeciwpowodziowego. Kataklizm bezlitośnie zabiera wszystko, co spotka na swojej drodze. Są to olbrzymie tragedie w wymiarze ludzkim i społecznym. Całe rodziny pozostają bez dachu nad głową, w ciągu kilku chwil tracą wszystko, na co niejednokrotnie pracowali przez całe życie. Z dnia na dzień muszą wszyst-

ko zaczynać od nowa. Nie poradzą sobie bez naszej pomocy! Apeluję do Was, byście obejmowali ich cierpienie i tych wszystkich, którzy niosą im pomoc, szczerą modlitwą. W ich imieniu proszę Was także o pomoc rzeczową i finansową.

W niedzielę 30 maja we wszystkich kościołach naszej diecezji zostanie przeprowadzona zbiórka na pomoc powodzianom. Dzięki tym pieniądzom pomożemy konkretnym rodzinom powrócić do normalnego życia. Możemy także pomóc poprzez wysłanie

SMS-a na numer 72052 z treścią: „Pomagam”. Pilnie potrzebna jest także żywność, koce, środki czystości i materiały budowlane. Wszystkie te rzeczy będzie przyjmowała i przekazywała potrzebującym Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej (Koszalin, ul. ks. bp. Czesława Domina 8, tel. 94 342 36 90).

My, chrześcijanie jesteśmy szczególnie zobowiązani Ewangelią miłości do otaczania pomocą ludzi będących w potrzebie. W imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, proszę więc Was o tę pomoc!

Młodzi parlamentarzyści

DZWRZYNO. Uczniowie Społecznego Gimnazjum w Dźwirzynie dostali mandaty poselskie i pojadą 1 czerwca do Sejmu, by uczestniczyć w obradach XVI Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży. Tegoroczna sesja odbywać się będzie pod hasłem „Nasz samorząd uczniowski”. Kandydaci na posłów, aby przestąpić progi gmachu przy

ul. Wiejskiej w Warszawie, zorganizowali w szkole debatę na temat: „Jakie działania szkolne i lokalne są warte zrealizowania przez samorząd uczniowski – nasze pomysły i dobre praktyki?”. Do konkursu przystąpiło ponad 2 tys. uczniów ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całej Polski.



JULIA MARKOWSKA

Adam Kawałek z kl. I, Bartosz Placak z kl. III i Oliwia Siemienska z kl. III ze szkoły w Dźwirzynie, będą reprezentować w Sejmie województwo zachodniopomorskie

Misjonarz na wakacjach



JULIA MARKOWSKA

Ks. Józef Białasik w towarzystwie bp. Edwarda Dajczaka, bp. Pawła Cieślika i ks. Mariusza Bąka

KOSZALIN. Biskupi Edward Dajczak i Paweł Cieślik spotkali się z ks. Józefem Białasikiem, który przyjechał na zasłużone wakacje w rodzinne strony. Dla kapłana każdy taki przyjazd jest najczęściej sporym szokiem termicznym. Różnica pomiędzy temperaturą w Boliwii, gdzie pracuje jako misjonarz, a temperaturą w naszej diecezji wynosi co najmniej 20 stopni Celsjusza. Ale dla niego niedogodne warunki pogodowe i materialne stały się nie-

wą. W Boliwii posługuje już od 1993 roku, w sąsiedniej boliwijskiej diecezji biskupem jest jego brat, werbista. – Upoważnienie do posługi wypisał mi po łacinie śp. bp. Czesław Domin. Teraz pracuję już na trzeciej parafii, można się do wszystkich niedogodności przyzwyczaić – mówi skromnie kapłan. A jest się do czego przyzwyczajając. Jaszczurki, niebezpieczne pająki i owady. – Ostatnio, gdy odprawiałem Mszę św., ugryził mnie komar. Nawet się nie zorientowałem, że zacząłem powtarzać słowa, później straciłem przytomność. Jedynym lekarstwem były tabletki od bólu głowy i jakoś przeszedł kryzys – opowiada misjonarz. Jednak, jak mówi ks. Józef Białasik, największą jego bolączką jest niezwykle krótka tradycja religii chrześcijańskiej w tamtym rejonie. Powoduje to, że mężczyźni idący do seminarium mają najróżniejsze motywacje, nie zawsze jest nią powołanie. Dlatego wciąż jesteśmy tam potrzebni – podkreśla kapłan, który po 2-miesięcznych wakacjach wróci do swojej boliwijskiej posługi.

Rusza Szkoła Nowej Ewangelizacji

DIECEZJA. Agnieszka Zuzelska ze Słupska czekała na powstanie Szkoły Nowej Ewangelizacji w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej kilka lat. – Jest ona bardzo potrzebna, bo odpowiada w największym stopniu na dzisiejszą potrzebę Kościoła. Zmienia się świat, zmieniają się potrzeby ludzi i aby do nich trafić, opowiadając im o Jezusie, trzeba się nauczyć wielu metod i sposobów ewangelizacji – mówi pani Agnieszka.

Wielu ludzi, członków najróżniejszych wspólnot, pomimo, że takiej szkoły w naszej diecezji dotychczas nie było, to we własnym zakresie przechodzili najróżniejsze kursy i ewangelizowali. Teraz, dzięki ich doświadczeniu organizacja tego rodzaju instytucji będzie o wiele prostsza. Właśnie, powstaje baza danych i umiejętności, statut, ustalone są terminy kursów „Filip” i „Paweł”. Pierwsze z nich zostały już przeprowadzone. Jak mówią doświadczeni ewangelizatorzy, wciąż trzeba szukać nowych me-

tod i sposobów, by dzielić się Jezusem. – Ja mogę wiedzieć więcej o Bogu w sensie teologicznym, ale po drugiej stronie jest człowiek z własną historią, i kiedy ja chcę się Bogiem podzielić, to muszę wejść w jego świat, a nie dawkować mu wiedzę według własnych pomysłów. Co z tego, że ja wiem, mam to przemyślane, skoro jest to obce dla niego – mówi bp Edward Dajczak.

Wszyscy, którzy chcą współtworzyć Szkołę Nowej Ewangelizacji, powinni skontaktować się z ks. Rafałem Jarosiewiczem (tel. 600 079 906) lub szukać informacji na ten temat na stronie www.koszalin.opoka.org.pl i www.pozytywnego.pl.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielnego.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Dwóch nowych diakonów

Powołani do służby

Tym razem nie w katedrze czy seminaryjnej kaplicy, ale w jastrowskim kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski **udzielono święceń w stopniu diakonatu.** Przyjęło je dwóch alumnów: Karol Kubicki i Sebastian Maciuszko.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Mszę św. w rodzinnej parafii diakona Sebastiana pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Zadarki koncelebrowali księża profesorowie WSD oraz duszpasterze z rodzinnych parafii nowo wyświęconych. W liturgii uczestniczyła wspólnota

seminaryjna, siostry zakonne oraz wierni świeccy. Wśród tych ostatnich szczególnie miejsce zajmowali rodzice, rodzeństwo i zaproszeni goście alumnów, którzy w tym dniu stali się diakonami Kościoła.

W homilii bp Zadarko przypomniał o zadaniach wynikających ze wstąpienia w szeregi duchownych oraz o czekających ich problemach, z którymi będą

„Tylko” dwóch czy „aż” dwóch? Diecezja ma nowych diakonów

musieli zmierzyć się we współczesnym świecie.

– W centrum dzisiejszej liturgii, w centrum posługi diakonatu stoi słowo „służba” – mówi biskup.

– Konfrontacja ze światem toczy się właśnie dlatego, że tak wielu z nas trochę zapomniało słowo „służba” albo niedocenia i nie stawia go na pierwszym miejscu.

Święcenia zaledwie dwóch diakonów, jak i zmniejszająca się liczba alumnów koszalińskiego seminarium (na pierwszym roku formacji jest ich obecnie siedmiu), mogą być powodem do niepokoju o kondycję powołań w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ks. dr Jacek Lewiński, wicerektor seminarium, jednak uspokaja i zachęca do modlitwy. – W tym roku diecezja otrzyma 14 neoprezbiterów. 29 maja zostanie wyświęconych 12 neoprezbiterów, w nieco późniejszym terminie jeszcze dwóch, więc jesteśmy pełni nadziei – mówi ks. Lewiński. – Naturalnie wolelibyśmy, żeby było ich więcej, i ufamy Panu Bogu, że odpowie na nasze modlitwy, tak, jak odpowiadał do tej pory. Pan wciąż powołuje, tylko dzisiejszy świat jest tak głośny i krzyczy tak inaczej niż Ewangelia, że trudno ten głos usłyszeć. Nam pozostaje się modlić o powołania i o silną wiarę rodzin, w których młodzi ludzie będą umieli odkryć swoje powołanie.

Karolina Pawłowska

Polakom mieszkającym na Ukrainie potrzebna jest pomoc

Dzieci dzieciom

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 7 w Szczecinku przygotowali prezent dla swoich kolegów na Ukrainie. Od grudnia gromadzili książki i przybory szkolne, które trafią do Gródka Jagiellońskiego.

To kolejna akcja charytatywna w szczecineckiej podstawówce, ale po raz pierwszy skierowana dla dzieci na Wschodzie. – Pomagamy hospicjum, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi lub konkretnym rodzinom. Tym razem robimy coś dla dzieci na Ukrainie – mówi Krzysztof Janczarewicz, nauczyciel bibliotekarz, który koordynował akcję zbierania darów.

Prezenty przekazali pracującą w Gródku siostrze Ludwice

Jastrzębskiej, pallotynce, która odwiedziła ich w szkole. Pomysł na akcję podsunął ks. Tomasz Roda ze szczecineckiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. – Siostrę Ludwikę poznałem podczas wizyty na Ukrainie, potem pracowaliśmy razem w parafii katedralnej w Koszalinie – opowiada ksiądz Tomasz. – Pomyśleliśmy, że taka akcja to dobry sposób na ukazanie dzieciom wymiaru powszechności Kościoła, a także tworzenie sposobu patrzenia na świat z myślą nie tylko o sobie, ale również o innych.

Przybory szkolne zebrano podczas szkolnej dyskoteki. – Liniiki, ołówki, markery, wszystkie drobiazgi były biletem wstępu. Uzbierało się tego kilka kartonów

– mówi Krzysztof Janczarewicz. Siostra Ludwika razem z przybiorami szkolnymi zawiezie na Ukrainę też książki, które zgromadzone podczas wcześniejszej zbiórki, oraz przekazane przez dyrektora placówki Macieja Kaźmierskiego zestawy gadżetów rowerowych. – Po dzisiejszym spotkaniu wiemy, komu będziemy pomagać, dokąd te dary pojadą. Myślę, że współpraca się nie urwie i dzieci z chęcią będą dalej wspomagały potrzebujących – mówi dyrektor Maciej Kaźmierski. – Nauka jest ważna, ale chcemy też, żeby nasi absolwenci wychodzili ze szkoły wyposażeni w wartości i wrażliwość na dobro drugiego człowieka.

Siostra Ludwika pracuje na Ukrainie z przerwami

od 1993 roku. – Niektórzy przychodzą do nas jak do sklepu wielobranżowego, po wszystko, nawet po ziemniaki. Każdą pomoc przyjmują z wielką wdzięcznością – opowiada pallotynka.

Podczas wizyty w szczecineckiej podstawówce zakonnica opowiadała dzieciom o rodakach na Ukrainie.

Ksiądz Tomasz deklaruje, że pomoc nie zakończy się na jednorazowej akcji.

– Podobną zbiórkę organizuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, które działa w gimnazjum, a w lipcu przyjeżdża do Szczecinka ośmioosobowa ekipa z Gródka, która weźmie udział w pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę.

Karolina Pawłowska

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE.

To jedno najważniejszych wydarzeń w życiu diecezji. **W ostatnią sobotę maja otrzymaliśmy 12 nowych kapłanów.** Do tej chwili przygotowywali się przez lata formacji, studiów filozoficznych i teologicznych, praktyki na parafiach i w szkołach oraz wiele godzin spędzonych na modlitwie. W kołobrzeskiej bazylice wobec biskupów, współbraci kapłanów, swoich rodzin i przyjaciół powiedzieli Bogu i Kościołowi swoje nieodwołalne „tak”. Wyrażając gotowość przyjęcia święceń prezbiteratu i zapewniając o swojej wierności Chrystusowi, wyruszają do pracy w koszalińsko-kołobrzeskiej diecezji. Po wakacjach rozpoczną pracę w naszych parafiach – przyjmijmy ich z otwartymi sercami.

opracowała

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniezielny.pl

Oto jestem, mnie Panie

Ks. Łukasz Bikun

pochodzi z parafii pw. Trójcy Świętej w Kretowinie;
zawołanie: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham.*

Ks. Adam Fulara

pochodzi z parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Krzyżu Wielkopolskim;
zawołanie: *Zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem.*

**Ks. Adam
Działowski**

pochodzi z parafii pw. św. Mateusza w Mielcu (diecezja tarnowska);
zawołanie: *Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego.*

**Ks. Aleksander
Głombiowski**

pochodzi z parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Gdyni (archidiecezja gdańska);
zawołanie: *Oto idę! Chcę wypełnić Twoją wolę, Boże!*

poślij

Ks. Sławomir Kmiecik



pochodzi z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie;
zawołanie: *Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba.*

Ks. Tomasz Kudaszewicz



pochodzi z parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Gdyni (archidiecezja gdańska);
zawołanie: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili.*

Ks. Bartłomiej Pająk



pochodzi z parafii pw. św. Urbana w Hecznarowicach (diecezja bielsko-żywiecka);
zawołanie: *Kimże jestem, Panie, mój Boże, że doprowadziłeś mnie aż dotąd.*

Ks. Krzysztof Płuciennik



pochodzi z parafii pw. Narodzenia NMP w Białogardzie;
zawołanie: *Pan mi powiedział: wystarczy ci Mojej łaski! Jezu, ufam Tobie.*

Ks. Remigiusz Szauer



pochodzi z parafii pw. św. o. Pio w Ustce.
zawołanie: *My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą i mądrością Bożą.*

Ks. Grzegorz Toporkiewicz



pochodzi z parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku;
zawołanie: *Wiem, Panie, że nie człowiek wyznacza swą drogę i nie w jego mocy kierować swoimi krokami, gdy idzie.*

Ks. Stanisław Wiechowski



pochodzi z parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Słupsku;
zawołanie: *Wezwałem cię po imieniu – moim jesteś.*

Ks. Dariusz Wypych



pochodzi z parafii pw. Ducha Świętego w Koszalinie;
zawołanie: *Totus tuus*

Wałcz odwiedził Marek Fiedler, syn sławnego podróżnika

Muzeum bez piedestałów

Muzeum Ziemi Wałeckiej po raz pierwszy przyłączyło się do ogólnopolskiej akcji Nocy Muzeów, przyjmując jako motyw przewodni Madagaskar.

Wyspę tę, zwaną ósmym kontynentem, podziwiać można było dzięki fotografiom Arkadego Fiedlera. Wystawę „Madagaskar – wyspa kochających lemurów” wzbogaciły ekspozycje z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie i prywatnych zbiorów o. Franciszka Chróścza. Postać sławnego podróżnika przybliżył jego syn – Marek Fiedler. Opowieści ubarwił pokazem unikatowych motyli przywiezionych z muzeum – Pracowni Literackiej Arkadego Fiedlera w Puszczykowie. O kulturze Malgazy opowiedziała Karolina Marcinkowska z Państwowego Muzeum Etnograficznego.

Misjonarze i piraci

Spokój i powagę prelekcji zmącili piraci z grupy „Tryglaw”,



Piraci z grupy „Tryglaw” opanowali wałeckie muzeum

którzy niespodziewanie opanowali muzeum. Część publiczności zakuta w łańcuchy stała się ich niewolnikami, inni, po przejściu kilku prób odwagi, siły i sprytu, mieli możliwość przyłączenia się do pirackiej bandy. Piraci bawili widownię czarnym humorem i perfekcyjnie przygotowanym pokazem szermierki. Miało to swoje historyczne uzasadnienie – w XVII wieku Madagaskar był drugą po Tortudze bazą piracką. Krwawe pirackie rozboje w muzealnym ogrodzie zakończył o. Grzegorz Krzyżostaniak z Za-

konu Misjonarzy Oblatów Niepokalanej Maryi. Polscy misjonarze oblaci stanowią najbardziej liczną grupę duchownych, krzewiących wiarę chrześcijańską wśród Malgazy. Ojciec Grzegorz przedstawił swoje spostrzeżenia z kilkuletniej pracy misyjnej.

Uczyć, bawiąc

Ostatnim prelegentem był Arek Ziemia, człowiek nietuzinkowy, globtroter, który, zafascynowany relacjami Arkadego Fiedlera, zorganizował rowerową wyprawę po Madagaskarze. – Wałecka Noc Muzeów była bardzo udana – podkreśla Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej. – Mile zaskoczyła nas frekwencja zwiedzających. Pojawili się rodzice, dziadkowie z dziećmi, w tym ludzie, którzy wcześniej nie bywali u nas w muzeum. Piraci wywiązali się ze swego zadania wspaniale. Reakcje publiczności, tej najmłodszej i tej dorosłej, też były świetne, spontaniczne. Zabawa, którą zaproponowaliśmy całym rodzinom, to było to, czego tu brakowało – dodaje Magdalena Suchorska-Rola. – Podejście do historii z humorem to jest to, co było potrzebne zwiedzającym. Okazało się, że w muzeum można zejść z piedestału do pozycji człowieka, który po prostu świetnie się bawi.



Marek Fiedler opowiadał o podróżach swego ojca

Blog bez piuski

Mama

Mówi bp Edward Dajczak

Dla mnie jest jednym z najpiękniejszych słów na tej ziemi. Słowo, które brzmi – mama. W maju jest święto, które każe zatrzymać się nad takim człowiekiem, który ma to cudowne imię. Jako dwunastoletni chłopiec



JULIA MARKOWSKA

pod patronatem „Gościa”

zostałem w polu i rozpętała się piekielna burza. Byłem pewien, że nie dojdę do domu. Wszyscy poucicali, a ja szedłem i płakałem. Nagle ktoś podbiegł do mnie, to była moja mama. Kiedy przybiegła, wykrzyczałem: – Po coś przysłała, mamusiu? Jeszcze nam się coś stanie! Wiecie co mi powiedziała? – Synku, jakby coś ci się stało, to po co mam żyć? Potem dorastałem. Miałem 16 lat i zauważyłem, że obok są dziewczęta. Były pierwsze zachwyty. Ale nigdy nikogo do dzisiaj nie zapytałem, co to znaczy kochać. Resztę dopowiedział Jezus w Ewangelii. Kiedyś opowiedziałem to na spotkaniu z młodymi ludźmi, a oni odpowiedzieli: – No dobra, ma ksiądz szczęście, bo nas mama tak nie traktowała. Może czasem tak się zdarza. Wiecie, co wtedy można zrobić?

Każdy z nas ma tęsknotę za piękną miłością. Tim Guenard (...), napisał w ten sposób: „Będę takim, jakim chciałem być traktowany. Nie przytulali mnie, ale ja chciałem przytulać, więc będę przytulał moją żonę, moje dzieci. Nikt mi nie powiedział dobrego słowa, a ja za nim tęskniłem, więc będę mówił dobre słowa tym, którzy tęsknią”.

Więc nawet wtedy, gdy nie ma się takiego doświadczenia, można być. Chcę was zachęcić, żebyście teraz potraktowali tak najcudowniejszą, jak można, i uszanowali najpiękniej, jak potraficie – mamę. A jak czasem jej nie ma, z różnych powodów, to bardzo pilnujcie w sercu tej tęsknoty za mamą, a potem ją podarujcie. Trzeba mądrze świętować, musi coś zostać po tym dniu, nie tylko w kalendarzu. Najlepiej w sercu. ■

Czytaj całość www.koszalin.opokamlodych.pl.

Film, który porusza

Najważniejsze jest życie

Około trzech tysięcy osób obejrzało w koszalińskim kościele pod wezwaniem Ducha Świętego film „The Human Experience”. Jak mówią organizatorzy, był to **największy pokaz w Polsce**.



Kościół wypełniony był po brzegi, każdy siedział, gdzie tylko mógł

Tam, gdzie byliśmy dotychczas, film równocześnie oglądało kilkaset osób. To co działo się w Koszalinie, było dla mnie niesamowicie pozytywnym zaskoczeniem – mówi Maciej Syka, pomysłodawca trasy pokazów filmu „The Human Experience” w Polsce.

– Ostatnio takie tłumy widziałam podczas Mszy świętych za Ojczyznę, odprawianych w latach osiemdziesiątych – podkreśla Hanna Rzucidło, która przyjechała na pokaz z Gniezna. – Wiele o tym filmie słyszałam, ale to, co zobaczyłam, przeszło moje oczekiwania. Dopiero teraz, dzięki temu filmowi wiem, że gdy spojrzymy na siebie i swoje doświadczenia z perspektywy najsłabszych, to zdajemy sobie sprawę z tego, ile tak naprawdę mamy.



Jeffrey podbił serca młodszych i starszych diecezjanek

Wszystkie ławki i krzesła zajęte były już pół godziny przed rozpoczęciem seansu. Co zapobiegliwi przynieśli swoje krzeselka, inni siadali wszędzie, gdzie się dało. Niektórzy, dla których zabrakło miejsca, oglądali film, stojąc, jednak oni wychodzili z seansu rozczarowani. – Stałem w przed-sionku i nic nie widziałem. Szkoda, bo bardzo chciałem obejrzeć ten film – mówi Tomasz Kwiatkowski.

Amerykańska ekipa już po raz trzeci pokazywała film w Europie, po raz pierwszy natomiast przyjechała do Polski.

– Kiedy pojawił się pomysł na film, nie mieliśmy w ogóle takich zamierzeń, żeby jeździć z nim po świecie. Naszym głównym celem na początku było zrobienie czegoś pozytywnego, przekazanie dobrej wiadomości światu. Myślę, że niezwykłość tego filmu polega na tym, iż dotyczy on zwykłych, podstawowych spraw. Wydaje mi się, że również Polacy chłoną to przesłanie, że życie jest największym darem – mówi Michael Campo, aktor, scenarzysta i współproducent filmu.

– Czasami gubimy się w emocjach i wydaje nam się, że życie jest złe. My, spotykając się z trędotatymi, bezdomnymi, chorymi na AIDS i porzuconymi dziećmi, poprzez ich cierpienia nauczyliśmy się, co to jest radość. Oni po-

kazali nam, że warto cieszyć się z każdego dnia i walczyć o każdego – dopowiada Jeffrey Azize, aktor, któremu dzięki doświadczeniu zdobytemu podczas podróży uda-

Pod patronatem „Gościa”

ło się pogodzić z ojcem. – Przypomnie-li nam również, jak ważna jest rodzina. Choć często nie jest ona idealna i dzieje się wiele złego, to warto zrobić wszystko, żeby to poprawiać – przekonuje aktor.

– Uważam, że są to najlepsze rekolekcje, jakie zostały podane nam jak na dłoni. Upatruję w tym działanie Ducha Świętego – podkreśla proboszcz ks. Kazimierz Bednarski.

Film został sprowadzony do Polski dzięki zaangażowaniu bydgoskiej fundacji „Wiatrak”. Koszaliński pokaz zorganizowali wolontariusze: ks. Krzysztof Włodarczyk, ks. Rafał Jarosiewicz i diecezjalna redakcja „Gościa Niedzielnego”

Julia Markowska

Moje wrażenia



MAJA IWASZKIEWICZ

– Film był bardzo poruszający. Mało kto wie, że takie straszne miejsca w ogóle istnieją. Bohaterowie mieli niesamowitą odwagę, że tam pojechali i rozmawiali z tymi ludźmi. Po obejrzeniu filmu wiem na pewno, że chciałabym podróżować, oraz to, że nie doceniamy tego, co mamy. Muszę zastanowić się, jak to zmienić, bo łatwo jest narzekać, trudniej cieszyć się z każdego dnia i każdego spotkanego człowieka.



OLEK SZCZEPANIAK

– Czytałem o tym filmie bardzo dużo w internecie i bardzo cieszyłem się, że będzie pokazywany właśnie tutaj. Okazało się, że moje wyobrażenia zostały zaspokojone z dużą nadwyżką. Film bardzo mi się podobał, oczywiście nie chodzi o to, że podobało mi się cierpienie, ale że w taki sposób to było pokazane. Zobaczyłem w nim swoją rolę na tym świecie. Ja też mogę wyjść do świata i pomagać innym.



KRYSZYNA ŻEREBIŁO

– To, co zobaczyłam, było bardzo pouczające. Myślę, że ten obraz powinien zobaczyć każdy, by odpowiedzieć sobie na pytanie: kim jestem i dokąd zmierzam? Wczucie się w te sytuacje, które przeżyli ci chłopcy, daje naprawdę dużo do myślenia. Ja pamiętam to z okresu wojny – dopiero w sytuacjach ekstremalnych doceniamy człowieczeństwo i wartość życia. Wtedy człowiek patrzył z szacunkiem na człowieka. Teraz tego brakuje.

Weekendy dla narzeczonych, odbywające się pod patronatem Stowarzyszenia Vocatio Dei, to ciekawa **forma ostatniego etapu przygotowania do małżeństwa.**

Zamiast kilku spotkań w przy-parafialnej salce, warto poświęcić dwa dni tylko dla siebie – przekonują ci, którzy mają już taki kurs za sobą. W czasie jednego weekendu można było przeżyć niebanalne nauki przedślubne, na które często nie ma czasu w codziennym zabieganiu. Warsztaty forma kursu pomaga młodym koncentrować uwagę i nie pozwala się nudzić.

Zagadnienia przygotowujące do przyszłego wspólnego życia omawiane są zarówno przez duchownego, jak i doradców życia małżeńskiego – małżonków, któ-



W kursie jednorazowo bierze udział najwyżej 10 par

rzy mogą odpowiedzieć na wiele nurtujących pary pytań. Są także spotkania, na których przyszli małżonkowie uczą się naturalnego planowania rodziny.

– Z ankiet, które robimy na koniec kursu, okazuje się, że najważniejsze są dialogi, które młodzi

prowadzą ze sobą na tak zwanej ławeczce zakochanych. Odpowiadając na zadawane sobie pytania, dowiadują się o sobie mnóstwa rzeczy – mówi ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin. – Czasami ze zdumieniem odkrywają rzeczy, których o sobie

nie wiedzieli, ale jak dotąd żadna z par jeszcze się nie rozmyśliła i dalej planują zawarcie małżeństwa.

Weekendy mają formę rekolekcji – jest więc czas na Mszę św., adorację, spowiedź i rozmowę z kapłanem. – Nie było pary, która powiedziała, że to był stracony czas, przeciwnie, pojawiał się niedosyt. Dlatego planujemy w grudniu ruszyć z weekendami dla młodych małżeństw, a raz na kwartał z rekolekcjami dla małżeństw, które będą odbywać się w Koszalinie, Pile i Słupsku – dodaje duszpasterz.

Kolejne weekendy dla narzeczonych będą odbywać się co miesiąc. Duże zainteresowanie sprawia, że już teraz przyjmowane są zgłoszenia na sierpniowe spotkanie. Więcej informacji udziela ks. Andrzej Wachowicz (tel. 0698 803 299, e-mail: a.wachowicz@oaza.pl).

Karolina Pawłowska

Nasi ministranci z Duninowa i Świdwina walczyli w Mistrzostwach Polski

Weekend mistrzów

Na rozgrywanych po raz piąty Mistrzostwach Polski Liturgicznej Służby Ołtarza w Elblągu nie zabrakło także zespołów z naszej diecezji. Skromna reprezentacja, bo składająca się zaledwie z dwóch drużyn, nie przywiozła trofeów, ale za to moc wrażeń i pozytywnych emocji.

W imprezie udział wzięło blisko 100 drużyn z 42 diecezji. W trzech kategoriach wiekowych: ministranci (szkoła podstawowa), lektorzy młodzi (gimnazjum) i lektorzy starsi (szkoła ponadgimnazjalna) chłopcy przez dwa dni zmagali się na boisku o miano najlepszej polskiej drużyny ministranckiej. Z naszej diecezji do Elbląga pojechali ministranci z Duninowa z ks. Rafałem Kułachem oraz starsi lektorzy ze świdwińskiej parafii pw. św. Michała Archanioła z ks. Mariuszem Ambroziewiczem.

Zanim jednak rozpoczęły się rozgrywki, blisko tysiąc mini-

strantów i lektorów uczestniczyło we Mszy św. odprawionej przez bp. Józefa Wysockiego. Wspólnie modlili się za tragicznie zmarłych przyjaciół z diecezji radomskiej, którzy w drodze na mistrzostwa ulegli wypadkowi samochodowemu.

Eliminacje zakończyła Gala Mistrzostw i wielki show piłkarski, przygotowany dzięki pomocy Polskiego Związku Piłki Nożnej. Drugi dzień zmagania przyniósł rozstrzygnięcia. Najlepsi okazali się w kategorii najmłodszych nowosądeccy ministranci z parafii pw. św. Małgorzaty, w kategorii gimnazjalistów – lektorzy z parafii pw. Trójcy Świętej w Elblągu, a wśród starszych lektorów – chłopcy ze Strońska.

– Przygotowywaliśmy się do turnieju razem z księdzem Mariuszem i panem Franciszkiem Paszelem przez dłuższy czas, ale na miejscu okazało się, że będziemy musieli zmierzyć się z nie lada przeciwnikami – opowiada Ma-

teusz Grzeza ze Świdwina. – Szło nam nie najlepiej. Nie wiem, czy było to spowodowane zmęczeniem czy obawą przed przeciwnikiem. Choć strzeliliśmy kilka dobrych bramek, nie udało się nam awansować do meczu o wyższe lokaty.

– Ale nawet po przegranych meczach atmosfera wśród nas była bardzo dobra, dużo śmiechu i radochy – dodaje Dawid Borkowski, kolega z drużyny, zdobywca dwóch bramek. Choć nasi reprezentanci nie trafili na stopnie podium, nie żałują udziału w mistrzostwach. – Wyniki dla nas nie były aż tak ważne, liczyła się zabawa i ostra walka o piłkę. Było bardzo ciężko, ale motywacja naszego opiekuna dawała bardzo dużo. Te dwa dni spędzone na grze z najlepszymi składami z całej Polski dały nam dużo do myślenia. Zobaczyliśmy, jakie popełniamy błędy i czego powinniśmy się jeszcze nauczyć – mówi Adam Langer. – Będziemy ćwiczyć i mamy nadzieję, że za rok



Mateusz Górski (z lewej) ze Świdwina zakwalifikował się do Meczów Gwiazd

znów uda się nam pojechać na rozgrywki. Są to niezapomniane emocje. Było warto.

Karolina Pawłowska